

Konflikt w Gruzji i jego implikacje dla regionu – perspektywa Polski

Konflikt w Gruzji jest uważany w Polsce za jedno z najistotniejszych wydarzeń politycznych obecnej dekady. W powszechnej ocenie będzie kształtować rzeczywistość strategiczną w Europie wschodniej w najbliższych latach. O jego znaczeniu przesądza pierwsze od 1991 roku użycie przez Rosję siły zbrojnej przeciwko suwerennemu krajowi powstałemu po rozpadzie Związku Radzieckiego. Wydarzenia na Kaukazie są najczęściej interpretowane jako potwierdzenie dominującej w polskiej debacie tezy o niepokojącej ewolucji wewnętrznej sytuacji w Rosji, która zaczyna znajdować coraz szersze odzwierciedlenie w polityce wobec regionu. Jednocześnie wraz z upływem czasu i pełniejszą wiedzą na temat okoliczności wybuchu konfliktu gruzińskiego, oceny stają się bardziej wyważone i częściej zwraca się uwaga na nieodpowiedzialne zachowanie władz Gruzji, w tym zwłaszcza prezydenta Saakaszwiliego.

W polskiej percepcji konfliktu gruzińskiego dominuje przekonanie o potrzebie uwzględnienia w pierwszej kolejności jego strategicznego wymiaru. Poszerzenie zasięgu geograficznego świata zachodnich wartości jest zasadniczym priorytetem, w naturalny sposób wzmacnianym przez kontekst historyczny i polskie doświadczenia, co sprawia, że pomimo oczywistych błędów, prezydent Saakaszwili cieszy się w dalszym ciągu relatywnie wysokim poziomem zrozumienia w Polsce. Sytuacja ta będzie ewoluować, tym bardziej jeżeli sama Gruzja uzna poparcie Polski za przesądzone i nie będzie zabiegać o nie aktywnie zabiegać.

Oceny rozwoju wydarzeń w trakcie konfliktu gruzińskiego nie były w Polsce identyczne, zwłaszcza pomiędzy prezydentem i rządem. Szczególną aktywnością w sprawie konfliktu w Gruzji wykazał się prezydent Kaczyński, który od dawna wskazywał na niepokojącą ewolucję postawy Rosji w kierunku większej asertywności wobec swoich sąsiadów. Jego zaangażowaniu sprzyjał fakt, że Europa Wschodnia to jego podstawowa specjalizacja w polityce zagranicznej. Rząd zajmował od początku konfliktu stanowisko bardziej umiarkowane, wskazując na złożoność czynników, które doprowadziły do jego wybuchu. W miarę rozwoju sytuacji i zaostrzenia retoryki prezydenta Kaczyńskiego, rząd był jednak sukcesywnie zmuszany do zajęcia bardziej zdecydowanego stanowiska, zwłaszcza w czasie posiedzenia Rady Europejskiej w dniu 1 września 2008 roku.

Niewątpliwie konflikt w Gruzji jest obszarem, na którym toczy się walka wewnątrzpolityczna w Polsce, tym bardziej, że sprawy polityki zagranicznej są powoli identyfikowane przez obie najważniejsze partie jako obszar przyszłej walki wyborczej w 2010 roku (wybory prezydenckie). Nieuniknione jest wrażenie, że zaostrzenie sporu o właściwą reakcję na wydarzenia w Gruzji jest na rękę zarówno prezydentowi, jak i premierowi. Poprzez swoje twarde stanowisko prezydent Kaczyński wzmacnia swój twardy elektorat, tradycyjnie niechętny względem Rosji. Premier z kolei promuje wizerunek męża stanu, polityka, który prowadzi grę strategiczną i nie daje łatwo ponieść się emocjom. Z tego wynikały liczne animozje pomiędzy oboma polskimi przywódcami, dotyczące tego, kto odgrywa rolę głównoplanową w formułowaniu polskiego stanowiska.

Posiedzenie Rady Europejskiej w dniu 1 września poświęcone Gruzji i stosunkom UE-Rosja, trzecie tego rodzaju nieformalne spotkanie, doprowadziło do uzgodnienia wspólnego poglądu na sprawę konfliktu i jego implikacji. Był to bezprecedensowy, aczkolwiek nietrwały pokaz

jedności. Nie ulega wątpliwości, że nie stało za nim zasadnicze przewartościowanie, choć w myśleniu w Unii Europejskiej na pewno mamy więcej realizmu. Ocena zaangażowania UE w konflikt gruziński wzbudza bardzo sprzeczne emocje - od okładki *The Economist* z Unią Europejską trzęsącą się jak galaretka w obliczu rosyjskiej asertywności po oceny, według których Rosja łatwo zdobyłaby Tbilisi, gdyby nie interwencja Unii Europejska, a więc to Unia zapobiegła najgorszemu scenariuszowi z możliwych.

Oczywiście nawet jeżeli ktoś chciałby wobec Rosji zastosować sankcje, to pole manewru jest mocno ograniczone. Najlepszy przykład to kwestia przystąpienia Rosji do Światowej Organizacji Handlu (WTO). Sprzeciw wobec akcesji Rosji do WTO byłby sprzeczny z unijnym interesem, w którym leży pozyskanie Rosji dla zasad handlu międzynarodowego oraz procedur rozwiązywania sporów. WTO jest historią sukcesu ostatnich lat. Jednocześnie ostatnia runda liberalizacyjna zakończyła się fiaskiem. Jeżeli komuś zależy na rozwoju handlu światowego, nie jest to więc najlepszy moment, aby sięgać do blokowania członkostwa Rosji w WTO. Dużo skuteczniejsze byłoby odwołanie się do obszarów, na których samej Rosji zależy w dużo większym stopniu, a więc do kwestii porozumienia ws. handlu paliwami do reaktorów jądrowych oraz udziału Rosji w programach badawczych UE.

W trakcie dyskusji na forum UE, Polska opowiedziała się za jednoznaczną oceną rosyjskich działań w Gruzji oraz wstrzeźliwością w dalszych kontaktach dyplomatycznych z Rosją, poprzez odłożenie w czasie szczytu UE-Rosja (odbył się zgodnie z planem w listopadzie). Nie była jednak zwolennikiem sankcji ekonomicznych i skoncentrowała swoją uwagę na kwestii oferty UE pod adresem Gruzji oraz Ukrainy i innych państw Europy Wschodniej, a także na problematyce bezpieczeństwa energetycznego. Polska prezentowała pogląd, że najbardziej wskazanym posunięciem ze strony UE jest w tej chwili zasadnicze wzmocnienie relacji ze wschodnimi partnerami objętymi Europejską Polityką Sąsiedztwa. Temu celowi służy zaproponowana późną wiosną przez Polskę i Szwecję inicjatywa Partnerstwa Wschodniego. W kontekście konfliktu w Gruzji idea Partnerstwa zyskała nowe znaczenie, budząc satysfakcję polskich polityków (Minister Sikorski nazwał ją „proroczą”). Polska zabiega obecnie nad przyspieszeniem prac nad Partnerstwem oraz wypełnieniem tej inicjatywy treścią. Bardziej skomplikowane będzie zaawansowanie prac nad bezpieczeństwem energetycznym, co również z polskiej inicjatywy stało się rezultatem unijnego szczytu w dniu 1 września. Problem w tym, że pakiet energetyczno-klimatyczny, który jest sztandarowym projektem UE w tym roku, będzie prowadził do wzrostu zapotrzebowania na gaz ziemny, a tym samym prawdopodobnego wzrostu popytu na import tego surowca z Rosji. Polska musi więc zaproponować takie rozwiązania, które nie będą prowadziły do zwiększenia emisji, a jednocześnie ograniczą zależność od Rosji. W tym procesie coraz bardziej jednoznacznym sojusznikiem Polski jest Komisja Europejska, która zaproponowała w listopadzie Plan Działania w sprawie bezpieczeństwa energetycznego uwzględniający wiele z polskich postulatów.

Konflikt w Gruzji wzmocnia pozycję Polski na arenie międzynarodowej, ponieważ Warszawa jest postrzegana jako znawca Europy Wschodniej oraz adwokat bardziej aktywnej postawy względem najbliższych sąsiadów UE. Okazuje się, że polska ocena ewolucji stanowiska Kremla i jego rzeczywistych intencji znalazła potwierdzenie i stała się jednym z istotnych elementów myślenia UE. Jednocześnie polski rząd przyjął bardziej umiarkowaną linię, niż można się było spodziewać, znacznie bliższą europejskiego punktu grawitacji w tej mierze.

Polska teoretycznie zyskała, bo Partnerstwo Wschodnie jest szeroko dyskutowanym i popieranym projektem. Pytanie jednak czy aktualna retoryka przesądza o powodzeniu projektu oraz kierunku, w jakim będzie w przyszłości ewoluował. Nie jest wykluczone, że wkrótce podjęte będą próby mające na celu reorientację Partnerstwa Wschodniego w kierunku oferty dla sąsiadów z Europy wschodniej, będącej alternatywą dla członkostwa.

Projekt Partnerstwa Wschodniego tworzy ogromne oczekiwania, których spełnienie będzie bardzo wymagało olbrzymiej mobilizacji sił i środków. Tym bardziej, że pojawia się ona w bardzo trudnym momencie, zarówno jeżeli chodzi o sytuację w krajach Europy Wschodniej, jak i w Unii Europejskiej. Wschodni sąsiedzi UE znajdują się w okresie geostrategicznej konfuzji wywołanej implikacjami wojny w Gruzji. Unia Europejska z kolei wchodzi w okres pogłębionej recesji i kryzysu dotyczącego szeregu istotnych obszarów jej funkcjonowania. Dlatego też wygenerowanie chociażby dodatkowych środków wykraczających poza niezwykle skromną w chwili obecnej alokację dla Ukrainy (ok. 120 mln euro rocznie) oraz zmobilizowanie poparcia politycznego dla inicjatywy Partnerstwa Wschodniego nie będzie łatwe. Ponadto, zaproponowana przez Polskę i Szwecję formuła kładzie nacisk na widoczność nowej inicjatywy, natomiast może nie zapewnić w obecnym kształcie skuteczności w konsolidacji przemian wewnętrznych i reform w krajach partnerskich. Dla uzyskania pełniejszej mocy sprawczej niezbędne byłoby wzmocnienie wymiaru politycznego i instytucjonalnego Partnerstwa; pogłębienie integracji gospodarczej oraz rzeczywiste podjęcie zadań związanych z „wymiarom ludzkim” Partnerstwa, a więc stworzenie perspektywy ruchu bezwizowego oraz otwarcie szerszych możliwości odbywania przez obywateli państw Partnerstwa studiów w krajach UE poprzez obniżenie pobieranych opłat.

Konflikt gruziński w nowym świetle postawił także stosunki polsko-rosyjskie. Rola Polski w definiowaniu wspólnego mianownika całej UE oznaczała, że Moskwa, przynajmniej czasowo, była zmuszona do odstąpienia od dotychczasowej polityki selektywnych relacji z poszczególnymi państwami członkowskimi, zgodnie z którą Rosja ma w Europie partnerów uprzywilejowanych oraz w dużej mierze ignorowanych. Rosja musi obiektywnie stwierdzić, że z uwagi na rosnącą rolę Polski w kształtowaniu stanowiska i poglądu Unii Europejskiej oraz wspólnoty transatlantyckiej, powinna zacząć się z nią bardziej liczyć. Takie było przesłanie wizyty rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa w Polsce w połowie września 2008 roku. Z uwagi jednak na zasadnicze różnice natury strategicznej, stosunki polsko-rosyjskie pozostaną w dającej się przewidzieć przyszłości zdystansowane.

Polska ma także szansę na zacieśnienie relacji ze Stanami Zjednoczonymi, które dokonują przewartościowania swojego punktu widzenia na Rosję. Skoncentrowane dotąd w ogromnej mierze na wojnie z terroryzmem, Stany Zjednoczone będą zmuszone do bardziej uważnego monitorowania spraw rosyjskich, inwestowania w obecność w regionie, w czym Polska na pewno będzie pomocna. Świat, z którym mamy do czynienia po 7 sierpnia, będzie wymuszał bliższą współpracę transatlantycką, której Polska będzie jednym z najsilniejszych adwokatów. Nowy amerykański prezydent Barack Obama otrzymał wymowne gratulacje od swojego rosyjskiego odpowiednika, który w dniu wyborów zapowiedział umieszczenie w Kalingradzie rosyjskich rakiet Iskander. Z drugiej strony, Barack Obama stawia sobie za cel odnowienie amerykańskiego przywództwa w świecie poprzez dialog z wszystkimi, w tym z państwami wrogimi. Rosja będzie więc przez Amerykanów postrzegana w większym stopniu jako partner w rozwiązywaniu globalnych problemów, niż przeciwnik polityczny.

Wojna w Gruzji oddala zasadniczo perspektywę członkostwa Ukrainy i Gruzji w NATO oraz stawia pod znakiem zapytania realność rozszerzenia Unii Europejskiej o państwa Europy Wschodniej w najbliższych latach. Rosja osiągnęła sukces, który pasuje wielu członkom zachodnich elit politycznych. Sytuacja stawia NATO przed ogromnym dylematem dotyczącym priorytetowego charakteru artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego lub poszanowania prawa demokratycznych państw do zabiegania o członkostwo w Sojuszu. Otwartym pytaniem pozostaje jak obecny czas należy wykorzystać – poprzez podtrzymywanie strategicznego celu rozszerzenia NATO, czy też pozostawienie tej sprawy otwartą i skoncentrowanie uwagi na rzeczywistych reformach politycznych.

Konflikt w Gruzji wzmocnił pozycję tych, którzy uważają, że Rosję trzeba silniej angażować do współpracy ze światem zachodnim. Rozwój sytuacji w skali globalnej będzie skłaniał do podtrzymywania współpracy z Rosją. Najwięcej straciła Gruzja, która uzyskalaby Membership Action Plan w grudniu 2008 roku, a w obecnej sytuacji jest to zupełnie wykluczone. Najlepsze co w tej sytuacji może zrobić Gruzja to podjąć pracę organiczną mającą na celu sukcesywne zbliżenie z Unią Europejską.

Paweł Świeboda

Prezes demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej